



u źródeł

Życie parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE





DRODZY CZYTELNICY „U ŹRÓDEŁ”!

Wspomnienie św. Stanisława Kostki to doskonała okazja, by uświadomić sobie rolę świętych w Kościele i w naszym życiu. Kościół od wieków stawia ich nam za wzorce do naśladowania. Nie są oni jednak wyłącznie przykładami z przeszłości. Wierząc w „świętych obcowanie”, wierzymy w ich obecność i sprawczość – wyznajemy, że oni naprawdę żyją i możemy się do nich zwracać. Za ich wstawiennictwem prosimy Boga w najróżniejszych potrzebach, a za otrzymane dzięki nim łaski wyrażamy wdzięczność.

Wiele osób pielęgnuje szczególne relacje ze świętymi, traktując ich jako duchowych przyjaciół, wsparcie w potrzebach i pomoc w trudnościach. Bez względu na to, czy widzimy w nich wzorce postępowania, orędowników w Niebie, czy towarzyszy życia, najważniejsze jest, by zawsze wskazywali

nam drogę do Boga – abyśmy kiedyś wraz z nimi mogli oglądać Go twarzą w twarz.

Takie wyjątkowe więzi ze świętymi buduje wielu naszych parafian. Kilka ich świadectw prezentujemy w niniejszym numerze. Mamy nadzieję, że będą one dla Czytelników źródłem inspiracji, a być może staną się początkiem nowej duchowej przyjaźni.

Wszyscy nasi święci patronowie, módlcie się za nami!

W imieniu redakcji
Maciej Waraczewski

WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

W „Credo”, czyli wyznaniu wiary mówimy: „wierzę w świętych obcowanie”. Co to znaczy? W co my tak naprawdę wierzymy?

Św. Paweł często pisał: „do świętych w Efezie, do świętych w Koryncie”. Pisał do chrześcijan w tych miastach, ale nazywał ich świętymi. Od chrztu świętego jesteśmy bowiem wszczępieni w Chrystusa Świętego, nierozdzielnie z Nim zjednoczeni. Dzięki temu, że On w nas mieszka, możemy nazywać się świętymi, ale ciągle też jesteśmy w drodze do świętości osobistej, do doskonałości w miłości. Zatem to nie pomyłka, że możemy powiedzieć o sobie „święci w Chrystusie Panu”.

Święci to także nasi bracia i siostry w czyśćcu, którzy są już zbawieni, ale muszą jeszcze doświadczyć pokuty za grzechy, „opłukania i wybielenia szat”, aby stanąć przed tronem i Barankiem – Jezusem.

Święci to nasi bracia i siostry w niebie, którzy cieszą się już pełnią szczęścia wiecznego, oglądaniem oblicza Bożego.

Warto uświadomić sobie, że doświadczamy obcowania świętych, Komunii świętych, czyli łączności duchowej i wymiany darów duchowych między świętymi w niebie, w czyśćcu i na ziemi.

Najpierw wymiana darów duchowych między świętymi w niebie a nami, świętymi na ziemi. Z naszej strony jest cześć świętych, kult, przyjaźń duchowa. Św. Urszula Ledóchowska powiedziała kiedyś: „*święty to przyjaciel w niebie*”. Staramy się też naśladować świętych w ich radykalizmie, w podążaniu za Chrystusem. Z ich strony jest wstawiennictwo i opieka nad nami. Gdy przeżywalismy pogrzeb Jana Pawła II w audycji radiowej ktoś stwierdził na antenie, że Papież teraz sobie zasnął i odpocznie po trudach, ziemskich cierpieniach. Zadzwoił pewien góral i w swoisty sposób powiedział, że Papież nie zasnął, ale się obudził i nie wypoczywa, ale teraz dopiero zacznie pracować, bo ludzie zaczną go bombardować prośbami o wstawiennictwo. I rzeczywiście tak się dzieje do dzisiaj.

Jest też wymiana darów duchowych między duszami w czyśćcu a nami. Opowiadał mi pewien ksiądz, że zamieszkał w pokojach zmarłego proboszcza. Przez trzy noce śnił mu się proboszcz, brał go za rękę i prowadził do księgi intencji mszalnych i pokazywał coś palcem. Zinterpretował to jako prośbę o odprawienie Mszy św. Gdy odprawił trzy Msze święte, zmarły proboszcz przestał mu się ukazywać we śnie. To osobiste przeżycie księdza,



w które oczywiście nie potrzebujemy wierzyć, ukazując naszą wiarę w świętych obcowanie, czyli we wzajemną duchową łączność i pomoc duszom w czyśćcu. Ta pomoc to modlitwa, odpusty, ofiary duchowe, a nade wszystko Ofiara Mszy świętej.

Należymy do wspólnoty świętych. Tworzymy komunię świętych. To co nas łączy, to miłość. Miłość, czyli

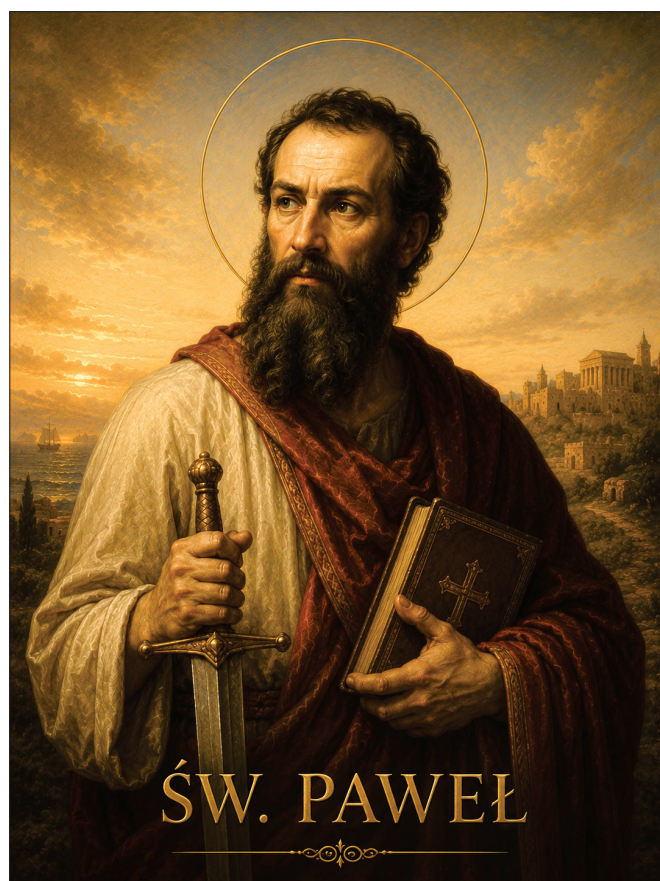
bezinteresowny dar z siebie jest istotą świętości w każdej formie: w niebie, w czyśćcu i na ziemi. Módlmy się o umocnienie miłości, ożywienie miłości, rozwój miłości, życie miłością – to najlepsza droga do świętości i komunii świętych, obcowania świętych.

W jedności

Ks. proboszcz Krzysztof Skowroński

Mój ulubiony święty – św. Paweł Apostoł

Święty Paweł nie jest dla mnie jedynie jedną z wielkich postaci Nowego Testamentu, o których czyta się w Piśmie Świętym. Z czasem stał się kimś bardzo bliskim mojej drodze wiary. Towarzyszy mi od lat, szczególnie od momentu przygotowania do bierzmowania, kiedy świadomie wybrałem go na swojego patrona. Pamiętam, że już wtedy jego historia zrobiła na mnie ogromne wrażenie, choć nie do końca potrafiłem jeszcze nazwać, dlaczego właśnie on tak mnie pociąga. Dziś widzę wyraźniej, że jego życie w pewien sposób „wpisało się” w moje własne doświadczenie wiary i powołania, a później także w drogę kapłańską. Od samego początku najbardziej poruszała mnie jego niezwykła gorliwość. Kiedy po spotkaniu z Chrystusem pod Damazkiem wszystko w jego życiu się zmieniło, nie zatrzymał tej przemiany dla siebie. Zawsze wyobrażałem sobie, jak musiał wyglądać ten moment „wyjścia w drogę” – i jak bardzo musiał być on wewnętrznie oczywisty dla Pawła. W moim własnym doświadczeniu wiary często wracam do tej sceny, szczególnie wtedy, gdy pojawia się pokusa zatrzymania Ewangelii tylko dla siebie, w bezpiecznej przestrzeni. Paweł jednak nie pozostał w miejscu. Wyruszył, mimo że wiedział, iż będzie to droga trudna i pełna niepewności. Przemierzał miasta i kraje, spotykał ludzi zupełnie odmiennych od siebie, a mimo to nie przestawał mówić o Chrystusie. Kiedy sam stoję wobec różnych zadań duszpasterskich, myśl o jego odwadze często dodaje mi otuchy. Przypomina mi, że Ewangelia nie jest czymś, co można „zachować na później”, ale darem, który domaga się dzielenia się nim – nawet jeśli wiąże się to z ryzykiem niezrozumienia czy odrzucenia. Drugim wymiarem, który od dawna mnie fascynuje, jest sposób, w jaki Paweł mówił o Chrystusie. Jego listy i mowy pokazują człowieka, który nie tylko znał prawdę, ale potrafił ją przekazać w sposób żywy i głęboko ludzki. Kiedy pierwszy raz czytałem opis jego wystąpienia na Areopagu, uderzyło mnie, jak bardzo potrafił wejść w świat swoich słuchaczy. Nie mówił „obok” nich, ale „do nich”. To doświadczenie stało się dla mnie ważną lekcją, szczególnie w momentach, gdy sam próbuję głosić Ewangelię i widzę, jak różni są ludzie, do których jestem posłany. Podczas pobytu na greckim Areopagu właśnie o to się modliłem, bym umiejętnie głosił Dobrą Nowinę każdemu, kto mnie słucha. Pamiętam też, że w cza-



sie studiów seminaryjnych często wracałem do jego listów, szukając w nich nie tylko treści teologicznych, ale także sposobu myślenia o człowieku. Paweł uczy mnie, że prawdziwe głoszenie Ewangelii rodzi się ze spotkania – z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Z biegiem lat jego listy stały się dla mnie czymś więcej niż tylko tekstami biblijnymi. Często wracam do nich w ciszy modlitwy, szczególnie wtedy, gdy potrzebuję uporządkowania własnych myśli i serca. W ich słowach odnajduję nie tylko naukę, ale także echo jego osobistego doświadczenia Boga. Szczególnie bliskie jest mi zdanie: „Miłość Chrystusa przynagła nas”. Za każdym razem, gdy je czytam, mam wrażenie, że Paweł mówi je również do mnie – jakby przypominał, że źródłem wszelkiego działania w Kościele nie jest obowiązek, ale miłość. Jednocześnie jego wierność aż do końca zawsze budzi we mnie głębokie poruszenie.

Mysł o jego męczeństwie nie jest dla mnie jedynie historycznym faktem, ale świadectwem człowieka, który nie wycofał się z raz podjętej drogi. W chwilach własnych zmagani wracam do tej prawdy, że wiara nie jest teorią, ale decyzją, która obejmuje całe życie. Patrząc dziś na swoją drogę, widzę wyraźnie, że św. Paweł nie jest dla mnie jedynie patronem z bierzmowania, ale kimś, kto wciąż towarzyszy mi w codzienności. Jego przykład pomagał mi w rozeznawaniu powołania, a dziś nadal kształtuje moją kapłańską posługę – szczególnie wtedy, gdy trzeba wyjść do ludzi, słuchać ich historii i szukać sposobu, by mówić o Chrystusie w prosty i prawdziwy sposób. Czasem, gdy

wracam myślą do początku mojej drogi, widzę, jak bardzo jego postać była obecna w tych pierwszych decyzjach, nawet jeśli nie zawsze byłem tego świadomy. Dziś ta więź jest bardziej dojrzała i spokojna, ale wciąż żywa. Dlatego św. Paweł pozostaje dla mnie nie tylko patronem bierzmowania, ale przede wszystkim towarzyszem drogi – świadkiem gorliwości, odwagi i wierności Chrystusowi. I modłę się, aby moje życie, podobnie jak jego, mogło być prostą odpowiedzią na słowa, które wciąż brzmią w moim sercu: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”.

Ks. Marcin Stanisławski

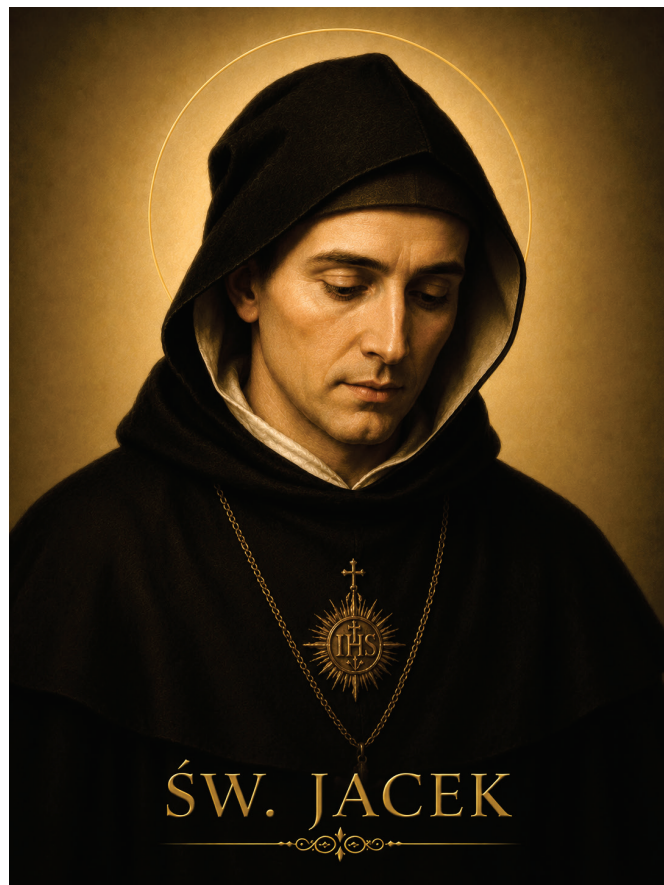
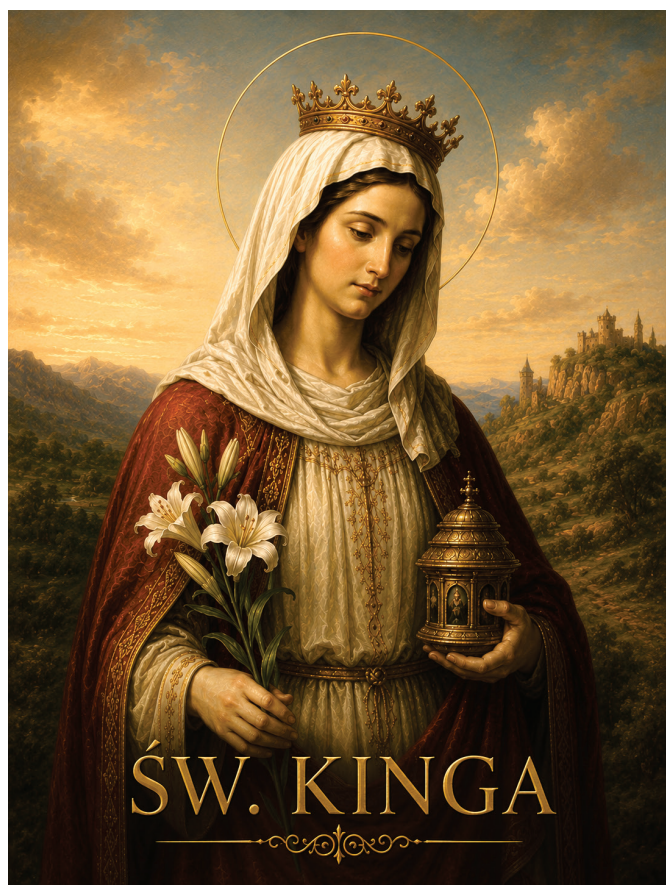
Święci

Jest kilku świętych, z którymi się przyjażnię, mam bliższą relację, i którzy mnie inspirują w życiu.

Kinga, patronka z chrztu – najpierw świecka, bogata, ale wrażliwa na ubogich jako księżna. Potem wdowa i mniszka klauzurowa. Łączy życie świeckie z konsekrowanym. Jacek, patron z dnia urodzenia – przedstawiany z monstancją i Maryją na rękach. Pokazuje mi dwa ważne filary duchowości: Eucharystia i Matka Boża.

Ignacy. Od 16 lat moją drogą w Kościele jest Wspólnota Życia Chrześcijańskiego (WŻCh), wspólnota świeckich, żyjących duchowością ignacjańską (tą co jezuiti). I dopiero po wielu latach formacji, uświadomiłam sobie,

że chrzest św. otrzymałam 18 września – we wspomnienie św. Stanisława Kostki – jezuitę! A jeszcze większe moje zaskoczenie było, gdy nieco później dotarło do mnie, że bierzmowanie otrzymałam 3 grudnia – we wspomnienie św. Franciszka Ksawerego – jezuitę! I patrona misji, które od lat są bliskie mojemu sercu i częściowo życiu zawodowemu. Jestem pewna, że ci święci jezuiti, z którymi też się bardziej przez to zaprzyjaźniłam, mieli swój udział w tym, że 17 lat temu zdecydowałam się pojechać na fundament rekolekcji ignacjańskich, przez które poznałam jezuitów i ich duchowość, która od razu mnie zachwyciła – skrojona na moją miarę, a następnie WŻCh.



Bardzo się cieszę, że kilka razy mogłam się modlić na ich grobie: Kingi w Starym Sączu, Jacka w Krakowie, Stanisława w Rzymie, no i oczywiście Ignacego Loyoli w Rzymie, gdzie są też relikwie Franciszka Ksawerego. Dla osoby konkretnej i mocno stojącej na ziemi, taka fizyczna bliskość jest dla mnie ważna.

Zawsze, gdy jestem w tych miastach, odwiedzam moich patronów, a o ich wstawiennictwo proszę każdego dnia tuż po przebudzeniu.

Kinga Waliszewska

Św. Charbel

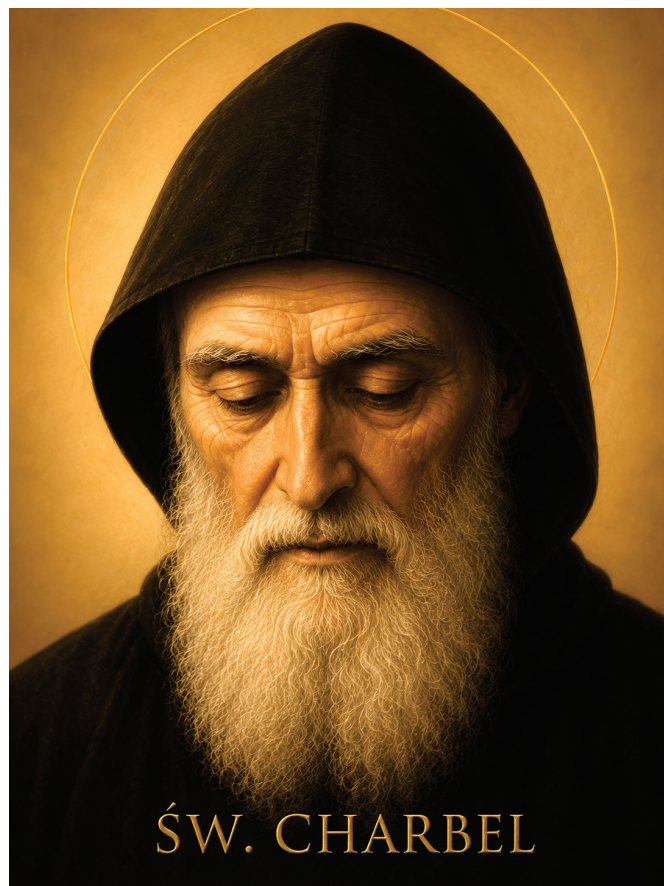
Jak to się stało, że wpadłem na Św. Charbela – nie pamiętam. Myślę zatem, że to On wpadł na mnie. Wpadł z impetem, parę lat temu. Odebrałem wyniki krwi z laboratorium – były złe. Rozpocząłem nowennę – 9 dni, 9 prośb, z piękną modlitwą, do której odsyłam na końcu. Powtórne wyniki nie pokazywały już śladów niedoboru czegoś, co zwiastowało poważną chorobę.

Aha, pomyślałem – jeżeli to przypadek, zbieg okoliczności – nie szkodzi. Pozwól mi od dziś być z Tobą, Charbelu.

Zacząłem czytać o Nim, jego libańskim pochodzeniu, życiu w pokorze, w samotności eremu, a przede wszystkim o tym, co zaczęło się dziać po Jego śmierci. Śmierci nie tak dawnej, bo z 24 grudnia 1898. Czasami zastanawiamy się, czy życiorysy świętych, zasługują na wiarygodność, bo są aż tak odległe. Charbel jest osobą, której ślady życia, dowody świętości, (cudowne uzdrowienia, których jest patronem) są badane współczesnymi, nowoczesnymi metodami. Jest tych uzdrowień bardzo wiele, co ciekawe nie tylko wśród chrześcijan, ale także muzułmanów. Najczęściej opowiadania o nim kojarzą się z niewytłumaczalnym pojawieniem się na przypadkowym zdjęciu, olejem wypływającym z nienaruszonego po śmierci ciała, a także z tysiącami uzdrowień. Fascynujące, potwierdzone historie, o których dowiadujemy się z zapartym tchem. Moje uzdrowienie, nie ośmielałem się przypisywać mu publicznie miana nadzwyczajności, było początkiem wspólnej drogi z Charbelem, drogi – i to akurat mogę zadeklarować publicznie – pełnej zaspokojonych oczekiwań. Oczekiwań związanych z pomocą w unikaniu zła. Gdy rozeznam, że przede mną trudne wybory, w których dla uprzyjemnienia, czy ułatwienia sobie życia aż kusi, aby postawić na zaprzyjaźnienie się ze złym, rozpoczynam 9-dniową nowennę do św. Charbela, zdarza się, że popartą postem. Postem, bo taka jest praktyka naszej wiary. (Swoją drogą uważam, że posty są tylko fasadą, bo im dalej wchodzimy w Chrystusa, tym więcej radości). Na przestrzeni kilku lat zdarzyło się to kilkadziesiąt razy – ZAWSZE zostałem wysłuchany, a moje wybory pozostawiały moje sumienie czystym.

Polecam zainteresować się życiem i po- życiem Św. Charbela, zalecam modlitwę do św. Charbela i zobowiązuje do składania do Niego prośb w momentach trudnych wyborów między dobrem a złym.

Choć św. Charbel uważany jest powszechnie za patrona uzdrowień ciała, jestem przykładem tego, iż jest także



patronem profilaktyki zdrowego sumienia, uzdrawiająco nakierowując myśli ku dobremu.

Biznes padł, rachunki zostały – żeby dorobić jeżdżę tak-sówką. Przekonany o skuteczności modlitwy wręczam portreciki św. Charbela każdemu, o którym moje przeczu-cie mówi, że może mu pomóc. Rozdałem tych portrecików już około stu. Mam nadzieję, że św. Charbel wpada w tym momencie na kogoś, tak jak wpadł parę lat temu na mnie.

Jacek Pietrzak

Oto fragmenty wspomnianej modlitwy:

Święty ojcze Charbelu, który żyłeś w pokorze i ukryciu w samotności eremu, a teraz przebywasz w chwale Nieba – wstaw się za mną. Rozjaśnij mój umysł i serce, utwierdź wiarę i wzmocnij wolę. Rozpal miłość Boga i bliźniego. Pomagaj w wyborze dobra i w unikaniu zła. Broń przed wrogami widzialnymi i niewidzialnymi oraz wspomagaj w codzienności. A także, jeżeli będzie to zgodne z wolą Bożą, uprosz mi u Boga łaskę, o którą pokornie proszę. Amen.

Św. Antoni

Patron tego, co warto odnaleźć i tego, co warto zgubić

Jako chrześcijanie wierzymy w głęboką łączność między wszystkimi – żyjącymi na ziemi, duszami zmarłych w czyśćcu oraz zbawionymi w niebie. Świętych obcowanie jest nam szczególnie bliskie, a pośród nich Antoni zajmuje szczególne miejsce. Często wzywamy jego imienia i wielokrotnie otrzymujemy dowody jego wstawienia. Dlaczego właśnie ten Święty?

Niecałe 5 kilometrów na południowy zachód od Wroniek leży miejscowość Biezdrowo z Sanktuarium Świętego Krzyża, jednym z najważniejszych zabytków gminy, dokąd na odpust we wrześniu zmierzają liczni pielgrzymi. Tam spędził większość swojego długiego, 90-letniego życia mój śp. dziadek Antoni Krzyżaniak. Miał bardzo bogatą historię. Przymusowy pobór i udział w I wojnie światowej. Walka z potrzeby serca w Powstaniu Wielkopolskim. Pięć lat spędzonych wraz z rodziną na przymusowych robotach w Niemczech podczas II wojny światowej. Kilkumiesięczny pobyt w więzieniu w czasach reżimu komunistycznego za tzw. domiar. Podobnie jak św. Jan Paweł II czy bł. kard. Stefan Wyszyński wcześniej – bo w wieku 9 lat – stracił matkę. Pamiętam jego zamaszysty znak krzyża przed posiłkiem, pamiętam modlitwę i stałe odwoływanie się w codziennym życiu do Boga. Sam nie był zamożny, bo jego zgromadzony majątek pochłonęła wojna. Mimo to troszczył się o ubogich, a było ich w czasach komuny wielu. Zlecał też często, licznym (21!) wnukom, „ważne” zadanie wrzucenia św. Antoniemu piąteczki do skarbony w biezdrawskim kościele. Chętnie opowiadanych (poza tymi dotyczącymi pobytu w komunistycznym więzieniu) historii z trudnego, ale bogatego życia, słuchaliśmy z wypiekami na twarzy. Był dla nas, wnuków, autorytetem – takim, którego mogliśmy całym sercem podziwiać. Pachniał cygaretkami, a od święta cygarami, które wtedy były drogie i trudne do zdobycia. Rosły, mało wylewny, niekiedy szorstki w obyciu, potrafił do wnuków czule mówić: Elżunia, Szymuś, Alunia... Jakże nie kochać takiego dziadka?

Patronem dziadka, z racji styczniowych urodzin, był święty Antoni Pustelnik – mnich egipski, którego wspomnienie obchodzimy 17 stycznia i który uznawany jest za ojca chrześcijańskiego życia monastycznego. W wigilię jego święta dziadzius zakończył swoje życie.

Idealy tego mnicha chciał naśladować ksiądz Fernando, początkowo augustinianin, a następnie franciszkanin, więc przybrał jego imię. Dziś jest jednym z najpopularniejszych świętych, powszechnie znanym jako Antoni Padewski. Do tego świętego dziadek miał również szczególne nabożeństwo.

Barwne losy dziadka Antoniego, jak i wspomnianych świętych wpłynęły na wspólną z mężem decyzję o nadaniu właśnie tego imienia synkowi, który przed laty miał przyjść na świat. Niestety, odszedł przedwcześnie. Zyskał orędownika w niebie.



Większość osób kojarzy św. Antoniego z odnajdywaniem zagubionych rzeczy, ale „zakres” jego działania jest niezwykle szeroki. Wystarczy uczestniczyć w odbywających się w wielu kościołach, także w naszej parafii, wtorkowych nabożeństwach ku jego czci, aby usłyszeć, jak w wielu problemach jest wzywany. Wielki kaznodzieja, święty i cudotwórca. Patron ubogich, małżeństw, osób zaginionych, również pogubionych życiowo, zagubionych dusz, zgubionych szans, obrońca przed szatanem... Kilka przykładów cudownej interwencji Świętego w naszej rodzinie: 1. Dokładnie w tym samym dniu, w którym przedwcześnie odszedł synek Antoś, w rocznicę jego odejścia zostaliśmy rodzicami drugiego dziecka. 2. Kościół był wypełniony ludźmi. Moja chora siostra z trudem utrzymywała równowagę na ławce bez oparcia. Kilka metrów przed nami, między ludźmi wypatrzyłam mężczyznę siedzącego na wygodnym krześle z podłokietnikami – takie krzesło bardzo by nam się przydało. W duchu poprosiłam Antoniego o pomoc w znalezieniu wygodnego siedzenia. Mężczyzna nagle wstał, odwrócił się i lawirując między ludźmi i ławkami, przyniósł to ciężkie krzesło właśnie nam! 3. Sytuacja rodzinna wymagała, aby pewne ważne informacje z poufnymi danymi, pomimo ujawnienia ich przez nierozważnego urzędnika, zostały zachowane w tajemnicy – kogo prosić o pomoc? Jeśli Antoni pomaga coś znaleźć, to pomoże i zgubić – i tak też się stało. 4. Nie mamy problemów z parkowaniem, często jest jedno, ostatnie miejsce, albo akurat ktoś je zwalnia. 5, 6, 7...

Istnieje przekonanie, że Święty wysłuchuje prośb w zamian za coś. Potwierdzam opinię, że łatwo go „skorumpować”, bo jest niezwykle wrażliwy na potrzeby ubogich. Składałam więc ofiarę świętemu patronowi – wrzucając datki zarówno w intencji uproszenia potrzebnych łask, jak i z wdzięczności. Drugim niezbędnym warunkiem jest zaufanie, że pomoże – gdy zwątpisz, możesz długo czekać na wsparcie.

Cieszy bardzo wzrost popularności imienia Antoni. Antki mają szczególnego pośrednika między ziemią a niebem.

Alina Leitgeber

WYDARZENIA

MAJ

- 23.05 w Wigilię Zesłania Ducha Świętego duszpasterstwo akademickie zorganizowało czuwanie i wielbienie w ogrodzie Koleżankium. Po modlitwie był również czas na rozmowy przy ognisku.



- 30.05 studenci z naszego duszpasterstwa zorganizowali w ogrodzie Koleżankium koncert, podczas którego można było usłyszeć przeboje artystów takich jak Zdzisława Sośnicka, ABBA, Zbigniew Wodecki, Anna Jantar.

CZERWIEC

- 4.06 w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa homilię głosił duszpasterz akademicki z naszej parafii ks. Jan Cieślak.



- 20.06 nasz parafianin – Szymon Węgliński z rąk Arcybiskupa Zbigniewa Zielińskiego otrzymał posłanie do bycia nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej.
- 21.06 podczas XXIII Archidiecezjalnej Pielgrzymki Mężczyzn do Tulec wzięła udział również mała grupka mężczyzn z naszej parafii. Mszy św. przewodniczył ks. abp Zbigniew Zieliński, a wykład o Wzorcu Męskości wygłosił p. dr inż. Jacek Pulikowski.



- 21.06 na Mszy o godz. 20.00 odbyło się pożegnanie dotychczasowego duszpasterza akademickiego – ks. Jana.

WYDARZENIA c.d.

- W dniach 29.06 – 03.07 odbyły się półkolonie dla dzieci. W programie było zwiedzanie m.in. ZOO, Katedry Poznańskiej, wizyta w sali zabaw.

LIPIEC

- od 1.07 miesięczną posługę w szpitalu wojewódzkim przy ul. Juraszów na terenie naszej parafii objął neoprezbiter ks. Kamil Wawrzyniak.
- w dniach 6–15.07 odbyła się 92. Poznańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. W tym roku uczestniczyło w niej trzech naszych kapłanów: ks. Łukasz jako duchowy kapelan całej pielgrzymki, ks. Jan jako przewodnik grupy Buk oraz ks. Wojciech jako przewodnik Grupy Miłosierdzia. Do Matki Bożej wędrowało również kilkunastu naszych parafian i całkiem spora grupa studentów z duszpasterstwa akademickiego.
- 18.07 grupa parafian wraz z ks. Marcinem udała się na pielgrzymkę do Sanktuarium w Górcie Klasztornej. W drodze powrotnej zatrzymali się na spacer po Bydgoszczy.



- 26.07 po wszystkich Mszach świętych odbył się obrzęd błogosławieństwa kierowców i pojazdów z okazji wspomnienia św. Krzysztofa. Z tej okazji była możliwość złożenia ofiary na Fundusz Misyjny przeznaczony na środki transportu dla misjonarzy.

SIERPIEŃ

- 2.08 na Mszy św. o godz. 12.30 modliliśmy się z okazji 10-tej rocznicy śmierci ks. proboszcza Michała Maciołki.
- 16.08 to dzień 60-tych urodzin naszego ks. Proboszcza. Po Mszy św. o godz. 9.30 delegacja w imieniu całej wspólnoty parafialnej złożyła życzenia i wręczyła prezent.

- 23.08 odbyła się autokarowa pielgrzymka zorganizowana przez Wspólnotę Miłosierdzia Bożego do Głogowca i Świnic Warckich, miejsca urodzin i chrztu św. Faustyny Kowalskiej.
- 25.08 posługę w naszej parafii rozpoczął ks. Piotr Szymański, który jest również nowym duszpasterzem akademickim. Dotychczasowy duszpasterz tego dnia rozpoczął swoją pracę duszpasterską jako wikariusz w parafii pw. Najświętszej Bogurodzicy Maryi w Poznaniu.
- 25.08 grupa studentów wraz ze swoim nowym duszpasterzem, ks. Piotrem, wyruszyła na 3-tygodniowy wyjazd misyjny do Rwandy, aby tak jak w latach poprzednich, pomagać w ośrodku w Kibeho. Z umieszczanych relacji możemy dowiedzieć się, że studenci w tym roku zajmują się takimi pracami jak renowacja płotów i barier, pomoc w wykonywaniu materiałów pomocniczych do pracy z dziećmi niewidomymi, ale mamy nadzieję, że po powrocie sami opowiedzą o tegorocznym doświadczeniu misyjnym.



- 29.08 odbyła się parafialna pielgrzymka do Smolcu i Antonina. W Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych była wspólna modlitwa różańcowa oraz Eucharystia. W drodze powrotnej grupa zatrzymała się w Antoninie, aby zwiedzić pałac myśliwski rodziny Radziwiłłów.



Wydaje zespół redakcyjny przy parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu: Maciej Waraczewski (red. naczelny), Agata Dziwerek-Węglińska, Lechosław Szymański, Piotr Kowalski.